

*„Nauczyciel to ktoś,  
kto zastępuje rodzica w szkole.  
Pozwólmy mu budować autorytet”.*

### **Rady nie od parady dla nauczycieli i rodziców na temat: „Jak mądrze zbudować relację Rodzice – Nauczyciele”.**

Od jakiegoś czasu można zaobserwować rosnącą wrogość, z jaką odnoszą się do siebie rodzice i nauczyciele. Nauczyciele zarzucają rodzicom roszczeniowość, arogancję, wkraczanie w ich kompetencje. Rodzice odpłacają się pięknym za nadobne żaląc się na niekompetencję nauczycieli, niesprawiedliwość czy frustrację; boli ich, że nauczyciele nie umieją zapanować nad trudnymi emocjami, więc krzyczą na ich dzieci. W tej sytuacji trudno o porozumienie, a na potyczkach rodzic-nauczyciel najbardziej cierpią uczniowie, o których często zapominają w ferworze sporów. Jak dobrze ułożyć te relacje? Czego należy oczekiwać od nauczycieli, czego wymagać od rodziców?

**Oto kilka porad i przykładów, jak należy postępować, aby relacje rodzic-nauczyciel były dobre i poprawne.**

**1. „Nie rób z dziecka posłańca”. Wszystkie sprawy, które wymagają porozumienia między rodzicem a nauczycielem, załatwiają między sobą te dwie dorosłe osoby.**

Rodzic powinien być ambasadorem swojego dziecka. Jego przedstawicielem w kontaktach z nauczycielem. Kimś kto mówi: *„kochanie, jeśli potrzebujesz wsparcia, to ja w twoim imieniu będę z nauczycielem rozmawiała”*. Ale nie kimś, kto ślepo i za wszelką cenę będzie dziecka bronił! Pierwszy błąd, jaki pojawia się w kontaktach rodzic-nauczyciel i który najczęściej prowadzi do konfliktowych sytuacji, to robienie ze swojego dziecka posłańca. Rodzice, może nieświadomie, proszą dzieci, żeby w ich imieniu coś z nauczycielem załatwiały, negocjowały.

**Np. dziewczynka wchodzi do klasy i od progu woła do wychowawczynie:**

*„Moja mama prosiła, żeby pani przekazać, że ja muszę siedzieć w pierwszej ławce”*. Takim działaniem rodzic sam sobie strzela w kolano. Po pierwsze, dziecko rozwija w sobie postawę roszczeniową, czuje, że ma za plecami rodzica i mówi jego głosem, więc w związku z tym może więcej. Po drugie, sprowadza na siebie niechęć nauczyciela, który jest poirytowany, bo nie bardzo wie, co z tą informacją zrobić. Przecież nie ma partnera do odpowiedzi! Nie może bawić się z dzieckiem w głuchy telefon i odpowiedzieć: *„Przekaż swojej mamie, że...”*. Nie będzie z uczniem negocjował zasad, jakie ustala w klasie. Dlatego ważne jest, by to rodzic sam omawiał z nauczycielem wszystkie kwestie dotyczące dziecka i ufał mu – nie korzystamy z pośrednictwa dzieci. To podstawowy krok do zbudowania prawidłowej relacji.

Nauczyciel również nie powinien przez dziecko przekazywać informacji w rodzaju:

*„Przekaż mamie, że w związku z twoim złym zachowaniem na korytarzu, od dziś masz karę i nie możesz wychodzić na przerwę”*. Jeśli dziecko pozwala sobie na zachowania, które wymagają interwencji nauczyciela, to zawsze powinien on wezwać rodzica i wyjaśnić, dlaczego podjął taką decyzję.

**2. Jak traktować szkołę: jako instytucję, która ma obowiązki wobec dzieci czy jak drugi dom dla nich? Do instytucji mamy zwykle roszczeniowy stosunek i tak traktujemy nauczycieli. Wymagamy od nich kompetencji, skuteczności w działaniu. A może warto pamiętać, że po drugiej stronie też jest człowiek, który ma prawo mieć gorszy dzień?**

Szkoła po części powinna być instytucją, po części drugim domem dziecka, które spędza tam wiele czasu. Powinno się czuć dobrze i bezpiecznie. Szkoła to miejsce, gdzie uczeń zdobywa wiedzę, kształtuje się. Obowiązują tu pewne zasady, są tu ludzie kompetentni, specjaliści. O ile w domu mogą zagrać emocje, o tyle w szkole nie powinny one rządzić. Nauczyciele powinni umieć nad swoimi emocjami panować.

Czasami zdarza się, że na zebraniu nauczyciel deklaruje: **„Jeśli oczekujecie, że przyprowadzicie do nas dzieci i my je wychowamy, to jesteście w błędzie! Od wychowywania jest dom, szkoła jest od nauki!”**.

Z tym zdaniem można polemizować. Szkoła nie daje uczniom tylko suchej wiedzy na temat historii,

geografii czy matematyki. Jest także miejscem, w którym dzieci uczą się życia i współżycia społecznego. Rodzice mają prawo oczekiwać od nauczycieli, że nauczą ich dzieci nie tylko pewnych umiejętności szkolnych, poznawczych, ale i społecznych – rozwiązywania konfliktów, podejmowania ryzyka, wyzwania, radzenia sobie z porażką. A więc pełnią także funkcję wychowawców. Owszem, nauczyciele i rodzice to tylko ludzie i są takie momenty, gdy jedna i druga strona może być przeciążona obowiązkami, osobistymi sprawami. Zawsze jednak należy pamiętać, że pośrodku jest dziecko! I w jego interesie leży jak najlepsza współpraca nauczyciela z rodzicami. Powinni oni dążyć do tego, aby współdziałać.

3. **„W rozmowie z nauczycielem skoncentruj się na znalezieniu rozwiązania, na którym skorzysta twoje dziecko”.** Gdy rodzic dostaje sygnał ze strony swojego dziecka, że coś złego dzieje się w szkole, zawsze powinien przyjść do nauczyciela i spokojnie na ten temat porozmawiać. O ten spokój często jest trudno. Zwłaszcza gdy dziecko wraca ze szkoły i mówi: **„Mamo, Sebastian uderzył mnie w brzuch, zwymiotowałem, a pani w ogóle nie zareagowała!”.** **W takiej chwili wszystko się w rodzicach gotuje i najchętniej pobiegliby do szkoły z awanturą...**

Gdy dziecku dzieje się krzywda, u rodzica włącza się instynkt obrońcy i jest gotowy na wojnę z nauczycielem. Ale uwaga! Jeśli są to małe dzieci – szczególnie uczniowie klas 1-3, rodzice powinni być czujni. To taki etap rozwojowy w życiu dziecka, w którym silnie rozwija się wyobraźnia. Dzieci opowiadają różne historie, często konfabulują, mogą wyolbrzymiać, i to nie jest nawet świadome kłamanie, żeby coś uzyskać. Po prostu tak żywo i emocjonalnie przeżywają świat! I potem z taką historią idą do domu.

**Rodzice – wiercie dzieciom, bo nie macie powodu, żeby im nie ufać, ale dzielcie takie informacje przez dwa.** Najgorsze, co rodzice mogą zrobić w takiej sytuacji, to poddać się emocjom, z którymi przychodzi dziecko. Gdy naładowani złością pójdą do nauczyciela, będzie trudno o porozumienie. Skończy się pretensjami, krzykiem.

**Co najlepiej zrobić?**

Jeśli dziecko przekazuje coś, co budzi niepokój, zawsze należy iść do szkoły, by to zweryfikować. Ale trzeba dać sobie chwilę na uspokojenie. Porozmawiać z dzieckiem, sprawdzić, czy sytuacja jest do końca prawdziwa. Kolejnym krokiem jest wizyta w szkole i rozmowa z nauczycielem: należy spytać co się wydarzyło, najpierw należy ustalić fakty, dopiero potem stanąć w obronie dziecka. To buduje zdrową relację i procentuje.

**Błędy, jakie popełniają rodzice, utrudniające komunikację na linii rodzic-nauczyciel, to:**

- wyklócanie się o lepsze oceny,
- beztrudno usprawiedliwianie wagary (w przypadku starszych dzieci),
- wymuszanie zmian na nauczycielu.

Złym pomysłem jest także, gdy rodzic, chcąc wyjaśnić jakąś sytuację, nie idzie bezpośrednio do nauczyciela, tylko uderza wprost do wyższej instancji, czyli np. biegnie od razu na skargę do dyrektora. Atmosfera natychmiast robi się napięta.

4. **Zdarza się, że rodzice mają poważne zastrzeżenia do metod nauczycieli. Czy powinni o tym mówić w domu – przy dziecku?**

Tu jest trochę tak jak w małżeństwie. Nie jest dobrze, jeśli jeden rodzic źle ocenia drugiego w obecności dziecka. Tak samo nie jest dobrze, gdy przy dziecku źle mówi się o nauczycielu. Podważa to jego autorytet, którego dziecko potrzebuje, by czuć się w szkole bezpiecznie. Nie warto tego robić.

**Oto przykład z życia:**

10-letni syn pewnej pani ma długie włosy. Nauczycielka – przy całej klasie – mówiła do niego „nasza Michalina” zamiast Michał. Ku uciesze dzieciaków. Chłopcu było przykro, że inni śmiali się z niego. W końcu poskarżył się mamie. Jak powinna zareagować?

Niestety, to jest wyśmiewanie. Dziecko mogło się poczuć upokorzone. W takiej sytuacji nie należy bagatelizować słów nauczyciela, mówiąc: „Pani na pewno tylko żartowała”.

Lepiej wytłumaczyć: „Być może to był żart, ale rozumiem, że jest ci przykro i czujesz wstyd przed całą klasą. Nie chcę, żeby ktoś się z Ciebie śmiał”. Wykazujemy zrozumienie dla dziecka, ale nie

atakujemy nauczyciela.

Mówimy: „*Pójdę jutro do szkoły i porozmawiam z nauczycielką*”,

ale można też: „*Synku, chciałabym, żebyś wiedział, co zrobić, jeśli taka sytuacja się powtórzy...*”

I to jest o wiele cenniejsze! Dlaczego? Bo zanim już rodzic wkroczy do akcji, dobrze by było, by uświadomił dziecku, że ono też ma swoje prawa. I że inni – także dorośli, także nauczyciele – muszą ich przestrzegać!

**Dziecko musi wiedzieć, że może się też samo obronić.** Trzeba dziecku zasugerować, co zrobić.

Np. „*Powiedz nauczycielce: jest mi przykro, gdy pani tak do mnie mówi*”. Jeśli to jest dojrzały, sensowny nauczyciel, to ugryzie się w język i przeprosi, powie: „*Masz rację, to było nie na miejscu*”. Jeśli nie – wówczas powinien wkroczyć rodzic. Prosimy nauczyciela o wyjaśnienia. Mówimy konkretnie, stanowczo i spokojnie, że nie życzymy sobie takich uwag pod adresem naszego dziecka. Bronimy je, stawiamy granicę.

**5. Jak reagować w sytuacji, gdy na zebraniu – na forum całej klasy – nauczyciel krytykuje dziecko? Nauczyciel nie powinien publicznie, przy innych rodzicach, wypowiadać zastrzeżeń dotyczących zachowania ucznia.**

Rodzic czuje się wtedy upokorzony i reaguje złością. To rujnuje dobre relacje między nim a nauczycielem. Rodzic ma prawo domagać się od wychowawcy, by takie informacje przekazał mu na osobności. Ale dla pedagoga też jest to trudne zadanie. Nauczyciele, przygotowując negatywne informacje dla rodzica, nie powinni oceniać samego dziecka, tylko powinni mówić o jego zachowaniu.

**Przykład idealnej rozmowy na linii nauczyciel-rodzic:**

**Zamiast:** „*Państwa dziecko jest niegrzeczne, bo przeszkadza innym*”,

**lepiej powiedzieć:** „*Państwa dziecko nie uważa na lekcji, często wstaje, rozmawia i przeszkadza innym*”.

Ważne jest również to – i rodzic ma prawo tego oczekiwać – by nauczyciel powiedział, co zamierza z tym fantem zrobić. Lub też, jakie już podjął działania.

**Czyli:** „*Ponieważ córka nie uważa na lekcji, przesadziłam ją do drugiej ławki, bo mam ją na oku. Gdy widzę, że ma problemy z koncentracją, pozwalam jej wstać i zrobić 10 przysiadów*”.

**Może też zapytać:** „*Jak państwo sobie w takich sytuacjach radzą?*”.

Rolą nauczyciela jest informowanie, jak się zachowuje uczeń i jak on jako nauczyciel sobie z tym radzi.

**A nie zostawienie go w sytuacji:** „*Dziecko zachowuje się źle, proszę coś z tym zrobić!*”.

**Gdy rozmowa przebiega w taki sposób, nawiązuje się porozumienie i chęć współpracy. Dorośli działają razem na rzecz dziecka, z korzyścią dla niego.**

**6. Na co dzień, nie zawsze tak kolorowo to wygląda. Należy podkreślić: by rodzic i nauczyciel zbudowali pozytywne relacje – i jeden, i drugi musi wyjść z roli atakującego.**

Gdy za wszelką cenę chcą udowodnić swoje racje, tracą umiejętność słuchania. Słyszą to, co chcą usłyszeć, często tylko krytykę. Po to, by móc przeprowadzić kontratak. W rozmowie na linii nauczyciel-rodzic istotne jest, by skoncentrować się na znalezieniu rozwiązania, na którym skorzysta przede wszystkim dziecko. Bo ono jest tutaj najważniejsze. Gdy skupimy się na tym celu, będzie łatwiej o porozumienie. Naprawdę nie trzeba być superpsychologiem lub pedagogiem, by umieć rozwiązać problem. Trzeba znać po prostu dobrze dziecko.

**Rady dla rodzica:**

- **Nie kreujmy naszego dziecka na superbohatera.**

**W rozmowie z nauczycielami unikajmy tworzenia fasady w stylu: „Ja w domu z córką nie mam żadnych problemów! Nie wiem o czym pani mówi”. Lepiej powiedzieć: „W domu się to nie zdarza, ale gdyby coś takiego się zdarzyło, zrobiłabym to i to”. Rodzic też może podpowiedzieć nauczycielowi, co zrobić. Bo zna swoje dziecko najlepiej.**

**Opracowała  
Małgorzata Stromecka**